



Widziane z galerii

2020-02-26

Co archeolodzy znaleźli na terenie byłego KL Plaszow.

Ryszard Kozik

Tym razem będzie na poważnie, bo temat tego wymaga. Na moim biurku leży album „KL Plaszow. Archeologia miejsca pamięci”.

Wczoraj wieczorem (weźcie poprawkę czasową na cykl produkcyjny dwutygodnika) uczestniczyłem w jej prezentacji. Pełna sala kinowa w Fabryce Schindlera (czyli ok. 100 osób), mądra rozmowa redaktor Jolanty Drużyńskiej z autorem wydawnictwa Kamilem Karskim i dr. Dawidem Kobiałką, słuchająca i rozumiejąca widownia, ciekawe pytania. I poczucie, że wszyscy obecni są zgodni, że teren po byłym nazistowskim obozie koncentracyjnym trzeba koniecznie upamiętnić, że nie ma tam miejsca na rekreację rozumianą jako biegające za piłką dzieci czy załatwiające swoje potrzeby psy. Że to nie „teren zielony” jak inne, a miejsce, gdzie katowano i mordowano ludzi, którym należy się pamięć, szacunek i spokój.

Co znaleźli archeolodzy podczas badań prowadzonych od 2016 r., a realizowanych dzięki wsparciu gminy Kraków oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego? Ślady po fundamentach budynków, łuski, gwoździe, pociski, fragmenty przyborów toaletowych, szkło apteczne, narzędzia pracy, klucze, kłódki, monety, fragmenty zegarków...

Bardzo przejmujące jest to, że nie mam możliwości połączenia znalezionych przedmiotów lub ich fragmentów z właścicielami, którzy przekraczając bramę obozu, stawali się częścią bezimiennej masy, z założenia skazanej na eksterminację. Dwa imiona wykonane z drutu kojarzone z dziećmi, jedno imię i nazwisko osoby zmarłej przed wojną, a więc ta akurat zapinka trafiła na ten teren zapewne wcześniej. I tyle.

Nie mniej przejmujący jest fakt, że archeolodzy znaleźli tysiące przedmiotów, choć przebadali zaledwie promil powierzchni zajmowanej przed laty przez KL Plaszow. A nie szukali przecież, z szacunku dla zmarłych, w miejscach masowych straceń czy na terenie cmentarzy żydowskich, na obszarze których naziści utworzyli obóz koncentracyjny.

Jednym z odkryć dokonanych podczas prac archeologicznych było również to, że pokruszonych macew z cmentarzy użyto do utwardzenia dróg nie tylko – jak sądzono dotychczas – w części obozu, ale na całym jego obszarze.

Co dalej z terenem KL Plaszow? Czy i kiedy ofiary doczekają się wreszcie upamiętnienia? Czy podobnymi badaniami zostaną objęte także tereny innych podobozów na Krzemionkach? Nie na wszystkie pytania uczestnicy spotkania uzyskali konkretne odpowiedzi, bo nie wszystkie decyzje już zapadły.

Zakończyły się konsultacje społeczne wokół projektu upamiętnienia ofiar na terenie byłego KL Plaszow. Zdominowały je nie historia, a doczesne potrzeby i oczekiwania okolicznych mieszkańców. Niestety, najgłośniejszych z nich zabrakło podczas prezentacji wydawnictwa. Szkoda.



**Magiczny
Kraków**

Teraz czas na podsumowanie i decyzje. Mam nadzieję, że bliższe tonowi spotkania, które opisałem.

Ryszard Kozik - z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa.